

KRAJ

Michał Malisiewicz, radosny licealista z Warszawy, zrobił to po raz pierwszy, trochę dlatego, że nauczycielce biologii się nie odmawia. Gdy ks. Piotr Sadkiewicz rozpoczął swoją działalność, myślał o siostrze Faustynie, poza tym zawsze pamięta o przelanej krwi Chrystusa. Dariusz Piotrowski przed dziesięciu laty był znakomitym chirurgiem. Po wypadku wiedział, że będzie musiał zmienić zawód. Wtedy też zdecydował, że nie może być tylko administratorem, musi uczestniczyć w tym, co nadzoruje. Radosław Pazura po strasznej kraksie nie zmienił profesji, ale w swoim życiu znalazł kawałek czasu, by dzielić się sobą z innymi. Dosłownie samym sobą.

Uczeń, ksiądz, dyrektor i aktor. Łączy ich krwiodawstwo. Albo je organizują, albo w nim uczestniczą. Bo oddawanie krwi przeżywa renesans. W lecie, gdy Polacy przebywają na urlopach, a wypadków wcale nie jest mniej, w mediach pojawiają się alarmistyczne apele. W sumie jednak krew zaczyna płynąć coraz równiejszym strumieniem. Już nie uważamy, że krew nam się należy, bo płacimy składki, oddać ją zaś możemy tylko dla umierającego krewnego.

■ Młodzi gonią honorowych

A zapowiadało się, że jako relikw PRL krwiodawstwo nie przetrwa w nowych czasach. Szczególnie lekceważony był honorowy krwiodawca – miał jakąś legitymację, kontrowersyjne prawo do zakupów bez kolejki i w ogóle gustował w czynach społecznych. Sami honorowi krwiodawcy okazali się odporni i nie przejmowali się odbieranymi miniprzywilejami. Dziś rekordziści mogą otrzymać za darmo niektóre witaminy, a z prawa pierwszeństwa w aptece nie korzystają ze względu na to, że w kolejce zawsze stoją starszaki. Coraz rzadsze kpiny puszczają zaś mimo uszu. – W końcu jak się oddało 30 litrów krwi, to człowiek głupotami nie będzie się przejmował – mówi Cezary Szerszeniewski, który od 1989 r. przychodzi do warszawskiego centrum krwiodawstwa. Pracuje na swoim, więc nikt mu wolnego dnia nie musi dawać.

Pan Cezary należy do elity. Krew ma tak dobrą, a i sam tak idealnie się prowadzi, że może być także dawcą bezcennych płytek. 40 minut spędza na specjalnym fotelu, krew płynie, komputer pracuje. Supertechnika, szumi aparat (zwany jednorękim bandytą) warty kilkanaście milionów.

Michał Malisiewicz przyjechał wraz z klasą z warszawskiego liceum nr 48. Z szacunkiem ogląda wytartą honorową legitymację pana Cezarego. Jego własna z adnotacją, że oddał 450 ml (taka jest norma jednego pobrania), zawiera na razie tylko ten jeden wpis. – Ja też tak się dorobię – mówi Michał, który już nawet wie, że w Polsce wykonuje się 2 mln transfuzji rocznie. – Bo krwiodawstwo jest trendy – dodaje.

Podobnie uważają kibice. Kiedy o krew dla młodej kobiety zaapelował Zielonogórski Klub Żużlowy, do punktu zgłosiło się o 600 osób więcej. Skorzystały inne województwa.

■ Billboard i ambona

Żeby młody człowiek uznał, iż krwiodawstwo nie jest obciachem, musiało się sporo wydarzyć. Młodość przyszła wraz z Europejską Fundacją



Cezary Szerszeniewski z Warszawy oddał już 30 litrów krwi.



Michał Malisiewicz, licealista z Warszawy po raz pierwszy oddaje krew.

Czekolada za

W Polsce krew jest najtańsza w Europie

Honorowego Dawcy Krwi, która właśnie rozpoczyna kolejną akcję billboardową. To jej członkowie wpadli na pomysł wykorzystania tego środka przekazu. Na przechodniów spoglądał Radosław Pazura, który sam po wypadku potrzebował 10 litrów krwi. Niżej hasło: „Dostałem krew, żyję”. W tym roku tekst będzie brzmiał jeszcze prościej: „Oddajemy krew”. W miastach stanie tysiąc takich billboardów.

Prezes fundacji, Marcin Velinov, kieruje szkołą aikido, ale było mu mało. Doszedł do wniosku, że swój autorytet trenera musi wykorzystać jeszcze w inny sposób. Sam nigdy przedtem nie oddawał krwi ani nie znał nikogo takiego. Dopiero teraz zagaściły się problemy. Przyjaciel, mistrz aikido, miał wypadek, a siostrzenica przechodzi rzadką chorobę wymagającą leczenia krwią.

– W każdej chwili każdy z nas może potrzebować pomocy – mówi Marcin Velinov, który chciałby także uniknąć akcyjności. Najcenniejsze są osoby systematyczne.

Fundacja wyprodukowała film, który trafi do szkół i wytłumaczy, że warto oddać tę część siebie, która się zregeneruje, a dla kogoś będzie ratunkiem. Film jest fragmentem ogólnopolskiej kampanii „Krewniacy”. – Nawet dzieci mogą pomóc, gdy zostaną Honorowymi Krwinkami – mówi Marcin Velinov. – Muszą tylko zachęcać dorosłych, by oddali krew.

Ala, jak zaznacza, nie będzie żadnej nachalnej propagandy.

Każdy działa, tak jak umie najlepiej. Ks. Piotr Sadkiewicz, 39-letni proboszcz w Leśnej koło Żywca (w parafii jest od dziewięciu lat, jako proboszcz – dwa lata), zaznacza, że używa tylko argumentów religijnych, choć dotyczą one życia. Tak jest np., gdy mówi wiernym, że miłosierdzie to nie tylko rozdawanie starych ciuchów. Przydałby się większy wysiłek, szczególnie że Chrystus też się nie oszczędzał. A że z jego cier-



Dariusz Piotrowski, dyrektor Regionalnego Centrum Krwiodawstwa w Warszawie.

pienia mamy życie wieczne, spróbujmy się zrewanżować, zbliżmy się do jego ofiary. Oddajmy trochę krwi.

– Był rok 2000, do naszego kościoła wprowadzono relikwie siostry Faustyny – wspomina ks. Sadkiewicz, który w parafii zgromadził wiele innych relikwii. – Wtedy właśnie przeczytałem o aktywnie działającym klubie honorowych dawców powstałym w innej parafii. Pomyślałem, że to znak Boży. To będzie prawdziwe miłosierdzie.

W kazaniu wygłoszonym w Niedzielę Palmową ksiądz poinformował wiernych, że poza składaniem rąk do modlitwy i rzuceniem paru groszy na tacę istnieją jeszcze możliwości oddania krwi. Za kilka dni przyjedzie ambulans. Potem były chwile niepewności i konsultacje ze stacją krwiodawstwa. – Liczymy na 50 osób – powiedziały pielęgniarki. Przyszło 150. I od tamtej pory, gdy trzy razy do roku ksiądz



Ola Nowak, licealistka z Warszawy, też oddaje krew po raz pierwszy.

życie



Ks. Piotr Sadkiewicz z Leśnej k. Żywca: – Kiedy dzwonią z alarmem z centrum krwiodawstwa, wystarczy, że raz powiem z ambony, i już mam chętnych. Ostatnio z Bielska wołali o ratunek. Przyszli 122 osoby. – Takie sceny są fragmentem naszego krajobrazu, ja już nawet nie pamiętam, że było inaczej – mówi Wiesław Gołuch, parafianin z Leśnej, jeden z najaktywniejszych dawców.

rzuci hasło, stawia się około 100 osób. – Nie ma żadnego wymuszania – zaznacza ksiądz. – A kiedy dzwonią z centrum krwiodawstwa, że jest jakiś dramat, wystarczy, że raz powiem z ambony, i już mam chętnych. Ostatnio z Bielska wołali o ratunek. Przyszli 122 osoby. – Takie sceny są fragmentem naszego krajobrazu, ja już nawet nie pamiętam, że było inaczej – mówi Wiesław Gołuch, parafianin z Leśnej, jeden z najaktywniejszych dawców.

Ksiądz oddziałuje słowem, ale docenia też obraz. Stąd pomysł plakatu, na którym krzyż wtapia się w kroplę krwi. W Leśnej ta kropla oddana innym to aż 700 litrów krwi. Taki sukces rodzi nadzieję na inne. Najpierw proboszcz namówił parafian, by zostali dawcami szpiku i wspomogli Fundację przeciw Leukemii. Potem podjął się trudniejszego zadania, przekonywał do zgody na pobranie narządów po śmierci.

Każda zachęta jest dobra. W Raciborzu nadal najwyżej ceni się honorowe odznaki. Ma być porządna uroczystość, żadnych odlotów.

■ Lotne brygady

Na ścianie korytarza prowadzącego do gabinetu Dariusza Piotrowskiego, dyrektora Regionalnego Centrum Krwiodawstwa w Warszawie (pomagają 105 szpitalom, to oznacza 30 tys. łóżek), wisi plakat fundacji dawców krwi. Szczerezy się wampir. Jeśli to zachęci młodych, dyrektor powiesi jeszcze kilka plakatów.

Zmieniły się nazwy. Nie ma już stacji, są centra i oddziały. Zlikwidowano większość punktów szpitalnych, ale w tym wypadku centralizacja wyszła sprawie na dobre.

Dyrektorzy stacji przyznają, że z oddawaniem krwi jest lepiej niż kilka lat temu, ale każdy nowy chętny będzie przyjęty entuzjastycznie. Zdaniem Janusza Grocholewskiego, szefa centrum w Słupsku („Mali jesteśmy, obsługujemy tylko sześć szpitali”), znakiem czasu jest coraz większy udział kobiet. – Niestety, panie odchudzają się zbyt intensywnie – wzdycha dyr. Grocholewski. – I bywa, że ich krew nie spełnia parametrów.

Ale zmieniły się nie tylko szyldy, inny jest także styl pracy. Dziś czekanie na krwiodawcę „w godzinach od do” mija się z celem. Trzeba do niego dojechać, i to wtedy, gdy jest mu na rękę. Dyr. Dariusz Piotrowski lubi wysłać swoje patrole do strażników miejskich, żołnierzy i szkół. Czasem wyjazd kończy się porażką. Zanim ekipa dojechała do harleyowców, już byli po drinku. I to ich wyeliminowało. Ale trzeba przyznać, że później przyjeżdżali osobno.

Żeby przyskli studenci, akcję warto nazwać „wampiriadą”, dobrze też robią znane nazwiska. W tym roku Wrocław zyskał wiele litrów krwi dzięki temu, że zachęcali tam Krzysztof Zanussi i Hirek Wrona.

Dariusz Piotrowski ostrzega jednak przed samozadowoleniem. W Wiedniu codziennie do dawców wyjeżdża 50 ekip, jemu na Mazowszu udaje się wysłać trzy, cztery. Poza tym ciągle brakuje krwi z grupą Rh (-). – Dziś mam 50 tys. stałych dawców, a cieszyłbym się, gdyby było 200 tys. – mówi. W swoim banku ma dziś 200 litrów krwi, tylko 40 litrów to „minusy”.

Samo centrum musi bardziej przypominać prywatną klinikę niż stację pogotowia. Dyrektor warszawskiej placówki oprowadza po sterylnych wnętrzach. Wielkie lodówki, szum maszyn, na końcu stopy woreczków z krwią, chłodzonych najnowocześniejszą metodą. W tym momencie, jak mówią w centrum, „krew została zwolniona”.

Wszystko po remoncie – personel fachowy i uprzejmy. Posiłki regeneracyjne będą tylko do końca roku. Dawcom przeszkadzał zapach kuchenny – wołą dostać soki i kilka czekolad (szczególnie przed Gwiazdka), w sumie 4,5 tys. kalorii. Ale zdarzają się też telefony, „żeby mężowi dać 10 zł, to mu porządnej kiełbasy kupię”.

Polska krew jest najtańsza w Europie. Nawet Rumuni mają droższą. Przeciętna porcja kosztuje 125 zł. Cena ustala minister zdrowia, a spece od krwiodawstwa nie uważają, że należy ją podwyższyć. Problem jest gdzie indziej. Największym marzeniem szefa stacji krwiodawstwa nie jest krew. Ona w końcu popłynie. Dramatem są długi szpitale. Słupskie centrum krwiodawstwa czeka na 1,7 mln i w związku z tym nie może ma-

ryć o zakupie lepszej aparatury. Wrocław chce odzyskać 2 mln i dlatego dyrektor tamtejszego centrum, Ryszard Kozłowski, od czasu do czasu przykręca szpitalom śrubę i nie odpowiada na bardziej wyrafinowane prośby. – Ale nigdy nie odmówię w sytuacji zagrożenia życia – zaznacza.

Problem stanowi też uczciwość dawców. – I dlatego oddawanie krwi powinno być bezpłatne – mówi Marcin Velinov. – Wtedy nie będzie pokus, by oszukiwać.

W Europie zwykle oddanie krwi jest honorowe, a na wzmocnienie daje się mniej niż w Polsce – sok, bułkę i tyle. Czasami płaci się tylko za osocze. Wiedza ta z trudem dociera do Polaków, którzy tuż po wstąpieniu do Unii, poganiani plotką, jechali do Niemiec, by tam zarobić na polskiej krwi.

Dariusz Piotrowski zapowiada, że już niedługo rodzimy dawca będzie mógł wypełniać taką ankietę jak na Zachodzie. – Bywa, że jest jakiś powód, którego człowiek się wstydi. Przychodzi z kolegami i nie powie: „Ja nie mogę”. To dla niego będzie ostatni punkt w ankiecie, gdzie może po prostu zaznaczyć: „Nie badajcie mojej krwi”. Przynajmniej zaoszczędzi nam czasu i kosztów. Poza tym każdy dawca dostanie opaskę na rękaw. Nie będzie możliwa podmiana osoby.

Bo w kropli krwi przegląda się społeczeństwo. Ktoś przyjdzie, bo przyda się kilka czekolad, inny próbuje wcisnąć zamiast siebie sąsiada, któremu dał 20 zł. Przyjdzie też dziadek chcący oddać krew wnuczce we Francji. Kiedy zrozumie, że nie jest możliwe przesłanie tak cennej paczki, zgodzi się na gest symboliczny – oddanie krwi w Polsce, tak by tu kogoś uratować. Ale, co najważniejsze, do weteranów, honorowych dawców, dołączają młodzi.

Telefon w warszawskim centrum. Natychmiast potrzebna jest krew w Płocku. Czeka mała dziewczynka po wypadku. Pielęgniarka wywołuje karetkę. Za kilka minut ruszy transport.

Iwona Konarska

W dniach 22-26.11. obchodzimy Dni Honorowych Krwiodawców. Zostaje nim mężczyzna, który oddał 6 litrów krwi. Dla kobiety norma wynosi 5 litrów. W tym terminie i w każdym innym chętni będą serdecznie witani.

Więcej informacji na stronach internetowych www.krewniacy.pl lub www.krwiodawstwo.prv.pl.



Marcin Velinov, prezes Europejskiej Fundacji Honorowego Dawcy Krwi, kieruje szkołą aikido.